

Wykład 1 Wprowadzenie

(wersja z 24.11.08)

Spis treści

Od marginesu do kohezji – językowe peregrynacje	1
Ludzie zbędni i ich wizerunek	4
Mechanizmy wytwarzania zbędności.....	6
Funkcje marginesu w różnych czasach	7
Polityka i marginalizacja	7
Reintegracja „elementów marginesowych”	8
Metafora domu społecznego	9
Pytania i zadania	11

Od marginesu do kohezji – językowe peregrynacje

W tytule wykładu użyłem słowa „marginalizacja” i wyrażenia „wykluczenie społeczne”. Nie wyczerpuje to oczywiście wielkiej różnorodności, z jaką mamy do czynienia w dyskursie publicznym i naukowym o zjawiskach i procesach społecznych, o których będę mówił.

Najbardziej potoczne określenie to oczywiście „**margines społeczny**”, na tyle popularne, że zdefiniowano je w Słowniku Języka Polskiego PWN:

- „nieliczna i mało znacząca warstwa społeczna, składająca się z jednostek prowadzących pasożytniczy tryb życia, wykolejonych, naruszających przepisy prawa i normy współżycia społecznego; męty społeczne”. Definicja „mętów społecznych” z tego samego słownika: „ludzie o niewiadomym, podejrzanym sposobie zarabkowania, niskim poziomie moralnym, cechujący się brakiem kultury”.

Podobnym językiem K. Marks opisywał „**lumpenproletariat**”. Definicja PWN ewoluje, w obecnej internetowej wersji tego słownika mamy: „ludzie wykolejeni, naruszający przepisy prawa i normy współżycia społecznego”, a „męt” to: „człowiek z marginesu społecznego”.

W Encyklopedii PWN znajdujemy nieco inną definicję marginesu społecznego:

- „nieliczna, mało znacząca grupa społ., nisko ceniona w społeczeństwie ze względu na nieprzestrzeganie ogólnie przyjętych norm i zasad współżycia; margines społeczny składa się z jednostek, których zachowania są sprzeczne z normami moralnymi, kult. i prawnymi i mają charakter patologii społecznej”.

Zmiana definicji polegała na zastąpieniu wyrażenia „warstwa społeczna” terminem „grupa społeczna”. Znika „pasożytniczy tryb życia”, „wykolejenie” i „męty społeczne”. Pozostawiono naruszenie norm i skojarzono margines społeczny z **patologią społeczną**. Patologię określa się już w innym słowniku jako synonim „dewiacji, problemów społecznych czy też ‘choroby społecznej’”, a „patologię społeczną” jako „wczesną postać teorii dewiacji” i dodano, że „obecnie mało już wykorzystywana; opiera się na porównaniu organicznym: stwierdza, że części społeczeństwa, podobnie jak części ciała, mogą cierpieć na załamania i choroby” („Słownik socjologii i nauk społecznych”). W polityce społecznej pojęcie „patologia społeczna” czasem używane jako zbiorcze określenie szczególnych problemów społecznych takich, jak przestępczość, prostytutka, alkoholizm i narkomania, samobójstwa. Łączy je m.in. to, że przyczyn popełniania przestępstw, prostytuowania się, upijania się i narkotyzowania, przynajmniej potocznie, poszukuje się głównie w jednostkach, a nie w szerszych strukturach i procesach społecznych i gospodarczych, jak w przypadku głodu, ubóstwa, bezrobocia, czy niepełnosprawności.

Z obu definicji marginesu społecznego, a szczególnie z pierwszej, wynika, że określenie to ma **charakter pejoratywny**, tzn. wzbudza w nas negatywne odczucia takie, jak lęk, pogarda, obrzydzenie itp. wobec ludzi, których zaliczymy do marginesu społecznego. Charakterystyczne jest też w tych ujęciach silne powiązanie marginesu społecznego z zachowaniami naruszającymi przyjęte normy. **Naukowcy unikają używania wyrażen, które w języku potocznym wyraźnie naznaczają.** Dlatego częściej spotkamy w książkach naukowych słowa: **marginalizacja, marginalność, marginalny, marginesowość.**

Trzeba też wspomnieć w tym kontekście o pojęciu „**podklasa**” (tłumaczenie angielskiego słowa *underclass*), które w niektórych podejściach oznacza bardzo podobną do marginesu społecznego zbiorowość ludzi (np. zbiorowości zamieszkujące getta wielkich amerykańskich miast – czarnoskórzy, samotne matki utrzymujące się z pomocy społecznej, młodzi mężczyźni zarabiający na handlu narkotykami i należący do

gangów) i bezpośrednio nawiązuje do pojęcia **klasy społecznej**, czyli jednej z ważnych kategorii służących do opisu struktury społecznej. Dalej też spotkamy słowo „**deklasacja**”, czyli obniżanie statusu w społeczeństwie. Czasem pisze się również o „**nadklasie**”, czyli o ludziach bogatych, którzy mogą sobie pozwolić na życie poza społeczeństwem, ale w tym przypadku trudniej mówić o niedobrowolności. Kontynuując wątek nazywania grupy, zbiorowości czy ludzi nie mieszczących się w społeczeństwie, historycznie używano w Polsce określenia „**ludzie luźni**”, np. przy pierwszych spisach powszechnych z końca XVIII wieku. S. Czarnowski, którego tekst omawiam dalej pisał natomiast o „**ludziach zbędnych**”. Luźność i zbędność społeczna są więc zbliżone do poruszanej tu tematyki.

Trudno odpowiedzieć na pytanie o nazwę dla ludzi, których z całą pewnością do marginesu społecznego nie zostaną włączeni, a wręcz przeciwnie - są dobrymi obywatelami, uczciwymi ludźmi, dobrymi rodzicami, ciężko pracują, nie upijają się zbyt często itd., a ogólnie - przestrzegają wszystkich norm i zasad współżycia. Spełniają więc pewien wzór kulturowy określający to, jak powinien się zachowywać przeciętny członek danego społeczeństwa. W książce E. Goffmana „Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości”, traktującej o **stygmatyzacji**, nazywa się ich „**normalsami**”. S. Czarnowski nazywa zbiorowość ludzi pozamarginesowych czy niemarginalnych względnie **ustabilizowaną „zorganizowaną regularną społecznością”** i „**grupą produkcyjnie zorganizowaną**”. Interesujące też byłoby użycie w tym przypadku metafor organicystycznych znanych z dawnej socjologii. Mielibyśmy więc „**organizm społeczny**” i wtedy łatwo przychodzi wyobrazić sobie „jednostki prowadzące pasożytniczy tryb życia” na tym organizmie. **Podkreślam jednak, że w dyskursie naukowym unika się jak ognia tego rodzaju metafor i określeń, ponieważ silnie powiązane są z ocenami negatywnymi pewnych zachowań, postaw i ludzi oraz pozytywnymi – innymi zachowań, postaw i ludzi.** Wydaje się, że samo określenie „społeczeństwo” ma w sobie duży ładunek pozytywny, np. postawy antyspołeczne ocenia się od razu gorzej od postaw prospołecznych, chociaż bycie antyspołecznym w PRL obecnie może być powodem do dumy.

Jedyne słowo o znaczeniu przeciwstawnym do słowa „marginalizacja” wywodzącego się od marginesu, jakiego czasem się używa to „**demarginalizacja**”, czyli proces odwrotny do marginalizacji. Marginalizacja oznaczałaby tworzenie się grup marginalnych, albo procesy spychające ludzi na margines. Demarginalizacja w tym kontekście to zanikanie grup marginalnych, albo procesy wyciągające czy wypychające ludzi z marginesu. Słowo margines występuje też w takich wyrażeniach, jak „spychanie na margines”, „wyrzucanie na margines”.

Druga rodzina słów i wyrażeń do których się odwołałem w nazwie wykładu to **wykluczenie społeczne**. Podobne wyrażenia to: **wylączenie społeczne** (np. w polskim tłumaczeniu Traktatu Konstytucyjnego UE), **ekskluzyja społeczna** (np. hasło w „Leksykonie polityki społecznej”, jest to bezpośrednie spolszczenie angielskiego lub francuskiego słowa *exclusion*, zwróćmy jednak uwagę na słowo „**ekskluzywny**” dobrze zadomowione w języku polskim, tzn. dostępny dla wybranych, zamknięty dla większości). Najbardziej elastyczne są wyrażenia ze słowami „wykluczenie” i „wylączenie”, ponieważ można używać form „wykluczanie społeczne” i „wylączenie społeczne” na oznaczenie procesów prowadzących do pewnych stanów, a więc właśnie wykluczenia lub wylączenia społecznego. Przeciwstawne znaczenie do nich mają wyrażenia **włączenie/włączanie społeczne, inkluzja społeczna** (np. jedna z sesji 12 Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego miała tytuł „Inkluzja społeczna. Diagnoza, uwarunkowania, kierunki działań”, jest to bezpośrednie spolszczenie angielskiego słowa *inclusion* i sugeruje raczej proces analogiczny do demarginalizacji). Zdarzało mi się też słyszeć neologizm „wkluczenie społeczne”, który raczej się nie przyjął.

Zespół Zadaniowy ds. **Reintegracji Społecznej**, który opracował Narodową Strategię **Integracji Społecznej** (NSIS), przyjął nieco inną konwencję nazewnictwa. Strategia ta była przygotowywana w związku z przystąpieniem Polskiego rządu do inicjatywy UE nazywanej m.in. *Social Inclusion Process, Social Inclusion Strategy*. Zamiast o inkluzji społecznej mowa w NSIS jednak o **integracji społecznej**, ma to wyrażenie nieco inny antonim (słowo o przeciwstawnym znaczeniu) - „**dezintegracja społeczna**”, a nie „wykluczenie społeczne”. W niektórych ujęciach socjologicznych przyjmuje się też, że przeciwieństwem integracji społecznej jest „**segregacja społeczna**” lub ewentualnie „separacja” (w Polsce ten temat czasem się pojawia w kontekście praktyk segregacji uczniów w szkołach i tworzenie „lepszych” i „gorszych” klas; typowym przykładem jest segregacja rasowa). Poza tym integracja to słowo bardzo często używane w kontekście **działań na rzecz osób niepełnosprawnych**, np. Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, szkolnictwo integracyjne itp. Warto też dodać, że zagadnienie integracji społecznej to od dawna jeden z głównych tematów refleksji i badań socjologów i filozofów – jest to problem ładu lub porządku społecznego (T. Hobbes przedstawił ten problem tak: skoro wszyscy walczą przeciwko wszystkim, jak możliwe jest społeczeństwo?). Zespół Zadaniowy miał jednak w nazwie „**reintegrację społeczną**”. Wyrażenie to odgrywa znaczną rolę w **ustawie o zatrudnieniu**

socjalnym, zdefiniowano tam również „**reintegrację zawodową**”. Reintegracja społeczna i zawodowa osób bezdomnych, chorych psychicznie, wychodzących z uzależnienia, z kryminalną przeszłością z problemami, bardzo długotrwale bezrobotnych itp. ma przebiegać w **Centrach Integracji Społecznej**.

W szerokim społeczno-kulturowym kontekście integracji społecznej można też przywołać określenia używane głównie w stosunku do mniejszości etnicznych czy narodowych, np. „**asymilacja**”, która w jednym z ujęć ma obejmować integrację oraz **akulturację**, czyli przyjęcie kultury dominującej większości (H. Kubiak w „Założeniach teorii asymilacji”). W tym też kontekście mowa o polityce asymilacji, obecnie pojęcie w ogóle nie używane zapewne ze względu na skojarzenie z polityką przymusowego wynaradawiania w stylu tej, za którą przeprosza się teraz ludy rdzenne zdominowane przez Europejczyków (np. Indianie, Aborygeni). Bezpośrednio pojęcia asymilacji, a także **akomodacji** (włączenie z ograniczonym przyzwoleniem na różnicowanie się czy inność) i **wzajemnej adaptacji**, którą utożsamiono z integracją (włączenie poprzez wzajemnie korzystne dostosowanie większości i mniejszości) przywołano w kontekście włączania osób bezrobotnych (J. P. Pinel w „Bezrobocie i praca socjalna w Polsce i we Francji” Seria BPS). W tej samej publikacji występuje też określenie „**dezafiliacja**” obok wyłączenia. Jeżeli już dochodzimy do słów zaczynających się od przedrostka „de”, o wiele częściej możemy spotkać słowa „**defaworyzacja**” oraz „**grupy defaworyzowane**”, np. „Nasze sprawozdania przedstawiają wystarczająco dużo dowodów na trwającą defaworyzację i dyskryminację, z którymi stykają się imigranci i mniejszości etniczne, na przykład w dziedzinach zatrudnienia, edukacji i warunków mieszkaniowych” (ze stron The European Union Agency for Fundamental Rights).

Synonimem integracji społecznej jest „**spójność społeczna**”. Jest to tłumaczenie angielskiego wyrażenia *social cohesion*. W polskiej socjologii używano czasem określenia „**spoistość**” w odniesieniu do małych grup społecznych (J. Olbrycht). Określenie *social cohesion* używane jest głównie w dokumentach Rady Europy, która przyjęła **Strategię Spójności Społecznej**, a jej zrewidowana wersja została zainaugurowana w Warszawie w 2004 r. W Unii Europejskiej też jest używane, ale może częściej w kontekście polityki regionalnej (tłumaczone w takim kontekście u nas jako „**kohezja**”). Niemniej główny cel Strategii Lizbońskiej z 2000 r. zawierał wyrażenie „spójność społeczna” w znaczeniu tym, jakie mu się nadaje w Radzie Europy.

W kontekście polityki regionalnej pojawia się też słowo „**peryferyzacja**”, np. w planie zagospodarowania przestrzennego jednego z województw: „w strefach, które z powodu historycznie ukształtowanego opóźnienia cywilizacyjnego i recesji okresu transformacji ustrojowej wymagają aktywizacji przy pomocy czynników zewnętrznych, inaczej grozi im trwała peryferyzacja i marginalizacja”. Przeciwnym znaczeniem ma słowo **deperyferyzacja**, które też się niekiedy pojawia. Z peryferiami zestawia się centra lub centrum, wobec których się je określa, ale „decentralizacja” to słowo z zupełnie innego kontekstu, przeciwstawiane centralizacji ocenianej negatywnie. Z kolei w odniesieniu do przestrzeni wewnątrz miast przywołuje się niekiedy słowa pochodne od getta – „**gettoizacja**”, „**gettyzacja**”, np. ta pierwsza w odniesieniu do problemu osiedli grodzonych, a ta druga: „Gettyzacja biednych dzieci, rozumiana jako szczególna ich koncentracja na określonych terytoriach jest zjawiskiem szczególnie zagrażającym...” (W. Warzywoda-Kruszyńska w „Bieda dzieci w Polsce i w Unii Europejskiej”). W badaniach łódzkich koncentracji przestrzennej ubogich, o których będzie mowa w kolejnych materiałach jednostką analizy były też „**enklawy biedy**”.

W Polsce lat 1990. w opracowaniach naukowych używano głównie terminów „marginalizacja” i „marginalność społeczna”. W pierwszej dekadzie XXI wypiera je „wykluczenie społeczne”, a głównym czynnikiem ułatwiającym ten proces jest to, że dominuje ono w dokumentach UE. Podsumujmy zebrane wyżej bogactwo w prostej tabeli z dodatkami, które pojawią się też później (nie umieściłem w tabeli „**alterintegracji**”, o której piszę dalej).

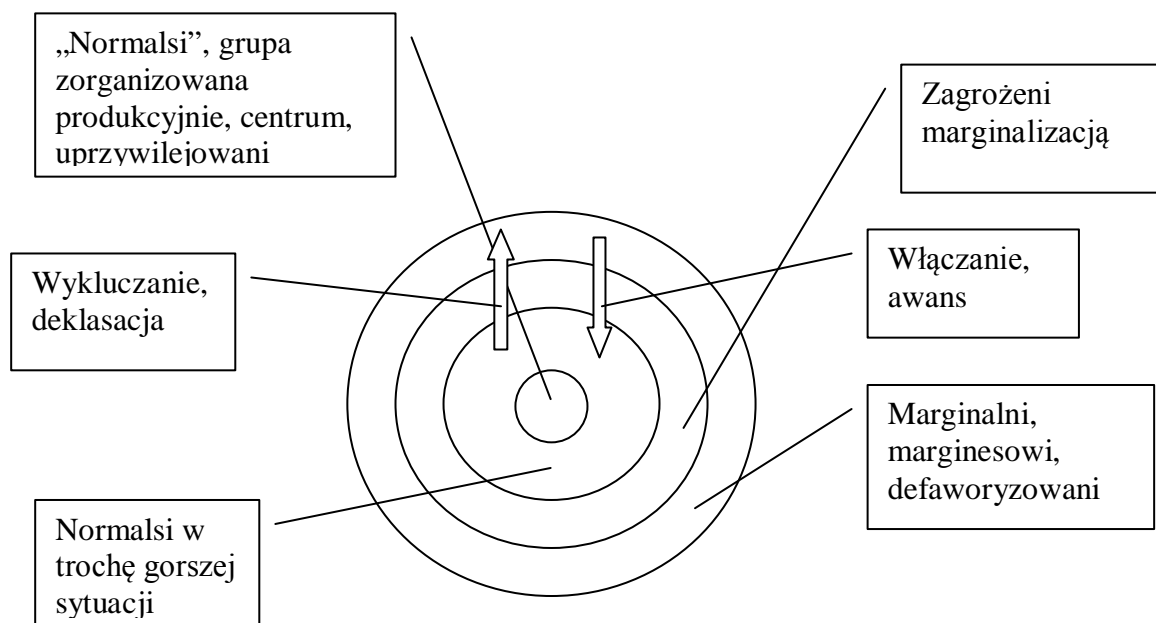
Słowa użyte w tytule przedmiotu i podobne znaczeniowo	Antonimy, słowa o przeciwnym znaczeniu
Marginalność, marginesowość, marginalizacja	Demarginalizacja, uczestnictwo, partycypacja
Wykluczenie, wyłączenie, ekskluzja	Włączenie, inkluzja
Dezintegracja, segregacja, separacja, oderwanie, odosobnienie, alienacja, atomizacja, izolacja, odrzucenie	Integracja, spójność, spoistość, reintegracja, asymilacja, akomodacja, akulturacja
Peryferyzacja, gettyzacja	Deperyferyzacja, degettyzacja
Defaworyzacja	Faworyzacja
Dezafiliacja	Afiliacja

Deklasacja, degradacja	Awans
Destabilizacja, niepewność	Stabilizacja
Uprzedmiotowienie, ubezwłasnowolnienie, pasywność, bierność	Upodmiotowienie (<i>empowerment</i>), aktywizacja, zaangażowanie

Zbierzmy jeszcze razem wszystkie te **niebezpieczne słowa**, które mają silny i negatywny ładunek emocjonalny, a także duży potencjał obrażania tych, których nimi nazwiemy. Dlatego też unika się ich używania w języku naukowym: margines społeczny, lumpenproletariat, wykołajeńcy, męty, odpady, pasożyty, darmozjady. Pomijam tu rozmaite negatywne określenia ludzi o innym kolorze skóry czy pochodzących z innych kręgów kulturowych. One też związane są z ich odrzucaniem przez tych, którzy tych słów używają w obraźliwy sposób. Jest to część procesu nazywanego stygmatyzacją (negatywne etykietowanie, negatywne stereotypizowanie), którą można uznać za jedną z technik wykluczania społecznego.

Nieco łagodniejsze określenia, które wskazują, że nie zawsze łamanie norm jest oceniane negatywnie: outsiderzy, nonkonformiści. Łamanie norm czy eksperymenty z alternatywnymi sposobami życia charakterystyczne są dla ludzi młodych w okresie młodzieńczego buntu przeciwko dorosłym. Mowa w tym przypadku o subkulturach młodzieżowych.

Część z intuicji wyrażonych w powyższym przeglądzie można pokazać na prostym schemacie koncentrycznych kręgów z centrum i marginesem (krąg zewnętrzny).



Ludzie zbędni i ich wizerunek

Drugim elementem tego wprowadzenia uczynię omówienie artykułu Stefana Czarnowskiego z 1935 pt. „Ludzie zbędni w służbie przemocy”. W jego treści znajdujemy określenia „margines społeczny”, „marginesowość”, „człowiek marginesowy” i „ludzie marginesowi”, „reintegracja elementów marginesowych”, „wyłączenie”, co oznacza, że myślenie o społeczeństwie za ich pomocą nie jest wcale nowe. Poza tym wiele z refleksji tego uczonego wydaje się zadziwiająco aktualnych również w naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Na początku artykułu nawiązuje on do zwycięstwa faszyzmu w Niemczech (w 1933 A. Hitler został kanclerzem Niemiec) i przedstawia jedno z zaproponowanych wyjaśnień tego fenomenu – drobnomieszczaństwo poparło Hitlera w odpowiedzi na zagrożenie ze strony proletariatu (ruchu robotniczego). Czarnowski sceptycznie do niego podchodzi i twierdzi, że czynników było wiele, wskazuje na jeden z nich, który według niego jest ważny:

- „**istnienie dostatecznie liczego „marginesu” społecznego** — by użyć terminologii Trasherera [zapewne chodziło o Fredericka Thrasherera jednego z socjologów szkoły chicagowskiej, którego praca o gangach młodzieżowych do dziś jest uważana za klasykę kryminologiczną] — **tj. dostatecznej liczby jednostek**

zdeklasowanych, nie mających określonego społecznego statusu, z punktu widzenia produkcji materialnej i intelektualnej uważanych za zbędnych i za takich uważających się... Należą tu ci wszyscy, których zorganizowana społeczność traktuje jako darmozjadów i natrętów, których pomawia przynajmniej o nieuzasadnione ambicje lub niedołęstwo, a częstokroć o różne zdrożności, jako to o tzw. kombinatorstwo, wyludzanie datków pod pozorem pożyczek, życie na pograniczu uczciwości i przestępczości — w każdym razie o pasożytowanie na organizmie społecznym... ta sama zorganizowana regularna społeczność może żywić i żywi uczucie litości w stosunku do ludzi marginesowych”.

Jak widać Czarnowski używał jeszcze słowa „margines” w cudzysłowie, ale wszystkie wątki, które widzieliśmy w określeniach słownikowych już się pojawiają. Zwróćmy uwagę na określenie „**zdeklasowane**” na osoby, które nie mają społecznego statusu, są więc jakby poza strukturą społeczną danego społeczeństwa, nie należą do żadnej z klas czy warstw społecznych albo ich przynależność do nich jest wątpliwa. W późniejszej refleksji na ten temat przyjęło się słowo „podklasa”, o którym już wspomniałem, dobrze wyrażające ową pozaklasowość zdeklasowanych. W innej interpretacji **deklasacja może oznaczać proces szybkiego obniżania statusu społecznego**. Czarnowski odwołuje się głównie do postaw i opinii, jakie „zorganizowana społeczność” podziela na temat pewnych kategorii społecznych. Dodatkowo zauważa, że te opinie mogą być podzielane również przez tych, których one dotyczą – **uważani za zbędnych i za takich się uważający**. Zbędność to nie jest jednak jedyna cecha przypisywana ludziom marginesowym: natręstwo, zdrożności, wyludzenia, kombinatorstwo, niedołęstwo i ostatecznie również wspomniane wyżej pasożytnictwo. Widać wyraźnie, że są to opinie głównie niepochlebne, chociaż towarzyszy im również litość. Odczucie litości może być jednak również poniżające dla tego, nad którym się litujemy.

Przykład opinii, jakimi „zorganizowana i regularna społeczność” obdarza bezrobotnych, którzy w dodatku za „dobrodziejstwa” jakich doznają od niej nie są wdzięczni:

- **„Ileż to słyszeliśmy i nawet czytaliśmy oskarżeń pod adresem bezrobotnych, iż to swoje położenie traktują jako zawód, by nie pracując żyć z rzekomej łaski społeczeństwa!... oburzenie prasy warszawskiej na „krnąbrność” głodujących bezrobotnych, którzy ośmielili się uważać, iż wydawane im obiady są im należne, i wyrażali niezadowolenie ze złego gatunku rozdzielanych produktów spożywczych”.**

Określenia typu „zawodowy bezrobotny” jest paradoksalne, gdyż z definicji osoba bezrobotna nie pracuje, poszukuje pracy i jest gotowa ją podjąć. Nietrudno zauważyć, że dzisiaj także pomawia się u nas bezrobotnych o to samo. Wspomnijmy te liczne historie o tym, jak to dzielny przedsiębiorca chce zatrudnić okoliczną ludność, która narzeka na to, że nie ma pracy, ale na jego ofertę zatrudnienia odpowiada tylko kilka osób, z których jeszcze mniej okazuje się dobrymi pracownikami. Podobny wydzźwięk ma nagłaśnianie przypadków wyludzania zasiłków dla bezrobotnych i rent inwalidzkich. Pamiętajmy też i o tym, jak bardzo negatywne zabarwienie zyskało u nas słowo „**roszczeniowość**” (np. „postawy roszczeniowe”), a wyraża ono tylko tyle, że coś nam się należy nie z łaski, ale według prawa i sprawiedliwości. Mówi się więc np. o świadczeniach, które mają roszczeniowy charakter, czyli po spełnieniu obiektywnych kryteriów należą się nam i możemy ich dochodzić w sądzie czy sądopodobnej instytucji takiej jak Samorządowe Kolegium Odwoławcze. Ponadto ludzie mają prawa nie tylko jako obywatele danego państwa, ale również jako ludzie (prawa człowieka). Bezrobotni z tekstu Czarnowskiego byli roszczeniowi, bo uznali, że należą im się posiłki o odpowiedniej jakości, a przecież „darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda”. O „**mentalności roszczeniowej**” pisze się również w stosunku do pracowników najemnych. Oto, zamiast dziękować za pracę swoim dobroczyńcom (praco-dawcom) domagają się a to lepszych warunków pracy, a to znowu wyższych płac itd. Termin „pracodawca” jest szeroko stosowany również w polskim prawie, ale logicznie rzecz biorąc pracodawcami są również pracownicy najemni – w zamian za płacę dają swoją pracę. **Nie jest to układ dawca i biorca typu świadczeniodawca i świadczeniobiorca, ale umowa w formie coś za coś.**

Dalej Czarnowski pisał:

- **„Pojęcia marginesu społecznego nie należy mieszać z pojęciem lumpenproletariatu”.**

Lumpenproletariat to słowo, jakiego używał K. Marks, a oznaczało ono dla niego: „męty, odpady, odrzuty wszystkich klas” (język który w dzisiejszej nauce jest nie do pomyślenia, zresztą „lump” to kolejne określenie pejoratywne, o ludziach odpadach pisał całkiem niedawno Z. Bauman), zaliczył do tej kategorii oszustów, hochsztaplerów, właścicieli burdeli, ulicznych handlarzy, żebraków. **W myśli Marksa burżuazja i proletariat były klasami zasadniczymi, produktywnymi i postępowymi w procesie historycznym, a lumpenproletariat**

był marginalny, bezproduktywny i wsteczny. Cytat z „Manifestu komunistycznego”: „Lumpenproletariat, ten bierny wytwór gnicia najniższych warstw starego społeczeństwa, bywa tu i ówdzie wtrącany do ruchu przez rewolucję proletariacką, wskutek całego jednak swego położenia życiowego jest skłonniejszy do sprzedawania się jako narzędzie knoń reakcyjnych” – ta interpretacja obowiązuje też w artykule Czarnowskiego o ile faszyzm zaliczyłby on do „knoń reakcyjnych”. Dystans Czarnowskiego do pojęcia lumpenproletariatu wyjaśniony zostaje w taki sposób

- „Obok włóczęgów, obok ludzi żyjących z dorywczej pracy, a więcej z dobroczynności - mieszczą się na marginesie społecznym zawodowi przestępcy, mieszczą się także ludzie uczciwi, którzy, mówiąc potocznie, z jakichkolwiek powodów „nie znajdują sobie miejsca na świecie”, a więc zarówno młodzież z rodzin robotniczych daremnie poszukująca zatrudnienia, jak drobnomieszczkańscy dyplomanci szkół wyższych nie wiedzący, co począć ze swymi dyplomami, czy poszukujący protekcji i pomocy zamożnych krewniaków wywłaszczeni eks-ziemieństwo z Ukrainy”, a nieco dalej dodaje „W Polsce grupą etniczną typowo marginesową są Cyganie”.

Są to bardzo różne zbiorowości i zauważmy, że niektórych z nich nie obejmuje termin „margines społeczny”, zdefiniowany tak jak w Słowniku Języka Polskiego PWN czy w Encyklopedii PWN. Stąd można wnioskować, że „margines społeczny” jest dla Czarnowskiego pojęciem o szerszym zakresie znaczeniowym (obejmuje więcej zbiorowości i grup) niż pojęcie lumpenproletariat. Nasz socjolog komentuje różnorodność wśród ludzi marginesowych tak:

- „mamy do czynienia z elementami bardzo różnymi co do pochodzenia i co do natury, ale znajdującymi się w położeniu formalnie jednakim w stosunku do ośrodków organizacyjnych społeczności regularnej, ustabilizowanej przynajmniej względnie. Właśnie „marginesowość” jest ich cechą wspólną...”.

Zauważmy, że mamy tu kolejne dookreślenie sytuacji ludzi niemarginesowych. Cechuje ją względną stabilizacja, tzn. w porównaniu z ludźmi marginesowymi. Przeciwnością stabilizacji jest destabilizacja, która wiąże się z niepewnością położenia, tymczasowością, zmiennością. Widać też wyraźnie, że różnorodność grup zmarginalizowanych wynika stąd, że jest wiele wymiarów normalności.

Mechanizmy wytwarzania zbędności

Autor artykułu z 1935 niewiele napisał o tym, jakie mechanizmy powodują powstawanie marginesu społecznego, czy syndromu marginesowości, ale był pewien że:

- „istnieje on we wszystkich społeczeństwach, w których środki produkcji są „związane”, tzn. opanowane przez ród, stan, Kościół czy zamkniętą organizację producentów, bez względu na stopień rozwoju technicznego, ustrojowego, duchowego”, a dalej pisał w tym kontekście o „monopolizacji kapitalistycznej”.

Jest to wyjaśnienie ekonomiczne i jednocześnie socjologiczne. Pewne grupy zachowują i bronią swojej własności w stosunku do środków produkcji (ziemia, kapitał fizyczny i kapitał finansowy), co wyklucza inne grupy z możliwości utrzymania się z produkcji. Prywatna własność środków produkcji jako podstawa wyzysku, alienacji i polaryzacji społecznej (walka klas) w społeczeństwie to główny wątek refleksji K. Marksa. Zwróćmy również uwagę na wyrażenie „zamknięta organizacja”, ponieważ M. Weber za pomocą pojęcia „zamknięcie społeczne” tłumaczył procesy marginalizacji i wykluczenia społecznego. Weber jednak myślał nie tylko o środkach produkcji, ale w ogóle o cenionych w społeczeństwie wartościach. Ekskluzywny dostęp w tym kontekście oznacza otwarty tylko dla niektórych i zamknięty dla innych. O czasach sobie współczesnych Czarnowski pisał tak:

- „Przeżywamy właśnie okres... monopolizacji [kapitalistycznej] i... bardzo intensywnego pomnażania marginesu społecznego... Wystarczy stwierdzić, że w dziedzinie nas obchodzącej wyraża się ona wyłączeniem na stałe olbrzymich rzesz od pracy produkcyjnej. Kartelizacja doprowadza do zamykania warsztatów w imię usunięcia konkurencji. Racjonalizacja doprowadza do ograniczenia liczby robotników. W rezultacie olbrzymie rzesze bezrobotnych tracą wszelką nadzieję znalezienia kiedykolwiek zatrudnienia, a młodzież — z roku na rok liczniejsza — znajduje wszystkie drzwi przed sobą zamknięte. Nie jest ona zaliczana do bezrobotnych, tj. do liczby tych, którzy pracę utracili, ponieważ nigdy nie zdołała rozpocząć jakiegokolwiek pracy: przechodzi ona od razu do kategorii ludzi „zbędnych”... „rozwój obecnego kapitalizmu idzie wyraźnie w kierunku coraz większego ograniczania liczby sił roboczych”... „Mamy do czynienia z wyłączeniem rzesz poza nawias grupy produkcyjnie zorganizowanej” i sugestia, że jest to świadoma polityka by napędzać poparcie dla faszyzmu.

Znowu widzimy, że głównymi czynnikami, na jakie zwraca uwagę Czarnowski są procesy monopolizacji, kartelizacji i racjonalizacji, które mają być charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej i jej rozwoju, a ich skutkiem jest „**wylączenie rzesz poza nawias grupy produkcyjnie zorganizowanej**” (jeszcze jedno określenie zbiorowości pozamarginesowej). Ważne w tym kontekście jest to, że Czarnowski lokuje uwarunkowania marginesowości raczej w procesach gospodarczych, a nie w cechach czy zachowaniach ludzi, których zorganizowana produkcyjnie społeczność uznaje za margines.

Funkcje marginesu w różnych czasach

Czarnowski odróżnia **funkcje spełniane przez margines społeczny** w czasach stabilnych i niestabilnych (wielkie przemiany socjalne i polityczne).

- **Czasy stabilne:** „mimo **wylączenia**, [zbiorowości marginalne] są tolerowane dzięki temu, że spełniają określone funkcje — uważane za potrzebne, aczkolwiek nie cieszące się uznaniem, niekiedy pogardzane”, przykład Cyganów: „pomawiani o kradzieże, nawet dzieci i tak szczególnie dla chłopów naszego cennych koni, i mieszkańcy wsi przedsięwzięją szczególne środki ostrożności, gdy tylko obóz pojawi się w pobliżu. Jednocześnie korzysta się z ich usług jako kotlarzy, konowałów i wróżbitów. Przy sposobności różnych pilnych robót rolnych sezonowych...” i nieco ogólniej „**zarabiających wyświadczaniem drobnych dorywczych usług**, np. zajęciem miejsca w ogonku dla kogoś, dla kogo czas jest drogi, albo odnoszeniem paczek, albo otwieraniem drzwiczek samochodów i rozpinaniem parasola nad wysiadającymi wystrojonymi damami”. Współczesne przykłady tego rodzaju to m.in. kierowanie samochodów na miejsca parkingowe, mycie szyb samochodów na skrzyżowaniach.
- **Czasy niestabilne:** „... w okresach wielkich przemian socjalnych i politycznych dostrzegamy, że znaczenie elementów marginesowych wzrasta ogromnie, w miarę jak **z jednej strony następuje ich pomnożenie, a z drugiej - jak są organizowane przez zdolne do tego, rozporządzające środkami materialnymi czynniki, i przetwarzane na taran do rozbicia ustalonego porządku**”... „**we wszystkich znanych nam wypadkach użycie ludzi marginesowych do rozbicia ustalonego stanu rzeczy poprzedzone zostało okresem bardzo intensywnego pomnożenia liczebnego „marginesu”**”.

O licznych funkcjach, jakie pełnią ubodzy we współczesnych społeczeństwach pisał też socjolog amerykański Herbert Gans. Niejednoznaczność pozycji marginalnej w czasach stabilnych bierze się stąd, że „wyświadczanie drobnych dorywczych usług” jest jednak w pewnym sensie pożyteczne, co może nieco zachwiać tezę o całkowitej zbędności i szkodliwości marginesu społecznego. Czarnowski po raz drugi wspomina Cyganów, nazywanych obecnie częściej Romami (ta zmiana jest istotna ponieważ to, jak nazywamy ludzi nie jest obojętne dla ich sytuacji społecznej), w kontekście marginesowości społecznej. Z jednej strony nasi chłopcy bali się ich, z drugiej jednak korzystali z ich dorywczych usług. O **niejednoznaczności pozycji społecznej** jako ważnej cesze marginalności wspominało często w kontekście sytuacji imigrantów w społeczeństwie. Pierwsze prace, w których była mowa o „**człowieku marginalnym**” dotyczyły właśnie sytuacji imigrantów w USA, przybywających tam pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX wieku.

Polityka i marginalizacja

Z pewnością lata 1930., lata Wielkiego Kryzysu i jego społecznych skutków, należały do niestabilnych, dlatego Czarnowski koncentruje się na funkcjach drugiego rodzaju. Zasugerował on także, że marginalizacja i wykluczenie społeczne **mogą być skutkiem świadomej polityki**, a nie tylko procesów gospodarczych. Wspominał on o dwóch przykładach, które mają być przejawami takiej polityki.

- **Ubezpieczenia dla bezrobotnych:** „Znamy wszyscy od dawna już rozpoczętą, coraz intensywniejszą kampanię przeciwko ubezpieczeniom od bezrobocia. Pomijamy argumenty finansowe. Obchodzi nas tu jedynie to, że **odebranie bezrobotnemu zasiłku lub ograniczenie jego stawki do śmiesznie małych kwot doprowadza nieuchronnie do demoralizacji społecznej wielkich rzesz bezrobotnych**... badania, przeprowadzone na Zachodzie, dostarczyły dowodu, że przeciętny bezrobotny czuje się **normalnym członkiem społeczeństwa, nie pomniejszonym w swoim mniemaniu, dopóki otrzymuje zasiłek jako nie jałmużnę, ale rzecz należną**. Skoro go traci - staje się **bardzo szybko człowiekiem uważającym się za stojącego poza prawem, człowiekiem zbędnym i pogardzanym, zatracającym poczucie solidarności, nawet klasowej, nienawidzącym wszystkiego i wszystkich, zazdroszczącym dawnym towarzyszom pracy, którzy zatrudnienia nie stracili**.” ... „Staje się jednostką oderwaną, odosobnioną wśród tłumu jednostek podobnych”.

- **Reformy oświatowe: „widzimy wprowadzenie w życie reform szkolnych, których skutkiem jest faktyczne skrócenie czasu nauki i faktyczne uniemożliwienie szerokim rzeszom osiągnięcia wyższego poziomu wykształcenia.** Cały szereg szkół siedmioklasowych zastąpionych zostało czteroklasowymi, gimnazja straciły dwie klasy najwyższe na rzecz liceów, skutkiem czego znaczna część młodzieży z wykształceniem średnim wcześniej niż dotychczas zacznie szukać pracy. Są tendencje do skrócenia czasu studiów w szkołach wyższych, co doprowadzić musi do wcześniejszego starania się o pracę większej liczby dyplomantów”... w konsekwencji młodzi **„W domu są ... ciężarem i często spotykają się z wymówkami, że nic nie robią. Przyjąć ich do pracy nie chce nikt. Uczyć się, czy douczać nie mają ani za co, ani gdzie.** Przedłużenie okresu obowiązkowego uczęszczania do szkoły i jednocześnie ułatwienie materialne spełniania tego obowiązku przyczyniłoby się niewątpliwie do uchronienia tej młodzieży przed przedwczesnym znalezieniem się na ulicy i pomniejszyłoby jej nacisk na proletariat pracujący”.

W Polsce przedwojennej była instytucja ubezpieczenia od bezrobocia, po roku 1989 próbowano do niej powrócić, ale jak dotąd się to nie udało, a dyskusja na ten temat zamarła. Zasiłki dla bezrobotnych mają jednak charakter „należny”, niemniej obecnie tylko kilkanaście procent bezrobotnych ma do nich prawo. Z czego utrzymuje się reszta? W większości korzystają z dochodów innych członków rodziny, a przez to pogarsza się sytuacja materialna gospodarstw domowych z bezrobotnymi. Ze względu na przyjęcie Polski do UE będziemy reformować system studiów wyższych w kierunku uniwersalnej struktury 3+2 (potwierdziła to już nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym), co pewnie będzie się wiązało z likwidacją pięcioletnich studiów dziennych i zaocznych. Prawdopodobnie skróci to średni czas studiów, a więc i tu można się zastanawiać nad aktualnością argumentów Czarnowskiego. **Trudno jednak uznać, aby celem tych zaniechań i reform było zwiększenie dynamiki wytwarzania zubożności w naszym społeczeństwie. Nieskuteczność działań władz publicznych w zakresie ograniczania bezrobocia, ubóstwa i marginalności społecznej raczej jest skutkiem ubocznym wielu posunięć politycznych, które miały inne cele, a także procesów gospodarczych i społecznych, na które politycy wpływ mają niewielki.**

Reintegracja „elementów marginesowych”

Czarnowski podsumowuje swój artykuł w tonie alarmistycznym.

- „Powstaje w naszych oczach **armia wykolejeńców pochodzenia chłopskiego, robotniczego, inteligenckiego; olbrzymi, coraz liczniejszy margines, w coraz wyższej mierze składający się z ludzi młodych**, pełnych młodzieńczego temperamentu, a skłonnych do wytwarzania w sobie **„kompleksu mniejszej wartości”** i łaknących zaznaczenia się w przeciwieństwie do tych, którzy mają pracę, którzy zarabiają, którzy cieszą się szacunkiem ogółu. **Ludzie ci są dla faszyzmu potrzebni. Z nich bowiem rekrutuje on swoje bojówki”.**

Tu z kolei mamy psychologizujące wskazujące na poczucie bycia kimś gorszym od innych. Do trochę podobnego argumentu uciekł się względnie niedawno minister Jerzy Hausner, gdy uzasadniał danie priorytetu walce z ubóstwem i wykluczeniem społecznym w działaniach nowoutworzonego wówczas Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej (2003). W tym uzasadnieniu znalazł się argument, że ubodzy i wykluczeni stanowią zaplecze dla populistycznych i skrajnych sił politycznych. Miał zapewne na myśli wzrost znaczenia politycznego Samoobrony. Z perspektywy czasu (niemniej dość krótkiego) widać, że obawy te były raczej nieuzasadnione. Wydarzenia we Francji związane z rozruchami w biedniejszych dzielnicach i osiedlach zamieszkiwanych głównie przez imigrantów i ich potomków, młodzi kibice wszczynający bójkę między sobą i walczący z siłami porządku, zorganizowana przestępczość zatrudniająca zbędną młodzież do swoich celów, to inne przejawy tego, co opisywał Czarnowski, ale na ogół bez politycznego wymiaru, tzn. nie wiąże się to z próbami obalenia ustroju politycznego.

W podsumowaniu artykułu czytamy:

- „mamy do czynienia z jednym zjawiskiem ogólnym. Jest nim **proces mniej lub więcej gwałtownej reintegracji do grupy elementów marginesowych**, organizowanych przez te czynniki, które dążą do rozprężenia swych sił i ugruntowania swego panowania. **W rzeczy samej mamy do czynienia z reintegracją, ze zrobieniem miejsca w społeczności dla tych, którzy dotychczas stałego miejsca uznanego nie mieli”.**

Posiadanie „stałego i uznanego” miejsca w społeczności to kolejne cechy niemarginesowości. Czy dzisiejsze czasy są niestabilne, czy przyrasta liczba „ludzi zbędnych”, „ludzi marginesowych”, czy jakieś siły polityczne mogą to wykorzystać dla utrwalenia lub rozbicia zastanego porządku? Wskaźniki ubóstwa skrajnego (11,7%) i

bezrobocia (ok. 20%) osiągnęły w 2003 r. najwyższy poziom od 1989. Poziom bezrobocia był wówczas porównywalny z tym, jaki mieliśmy w latach 1930., gdy Czarnowski pisał swój tekst. Bezrobotna młodzież stanowiła ok. 40% wszystkich bezrobotnych. Nasz porządek społeczny produkował więc coraz większą liczbę „ludzi zbędnych”. Pojawiały się więc wątpliwości, kto ich reintegruje, w jaki sposób, czy znajdzie się dla nich miejsce w zorganizowanej produkcyjnie, regularnej i ustabilizowanej społeczności bez politycznych wstrząsów?

Władza publiczna stara się jakoś odpowiedzieć na te wyzwania. Główny kierunek polityki to wsparcie ze środków publicznych dla organizacji pozarządowych takich, jak Fundacja Pomocy Wzajemnej Barka, która **reintegruje poprzez tworzenie alternatywnych do zindywidualizowanego społeczeństwa rynkowego wspólnot życiowych i produkcyjnych (alterintegracja)**. Instrumenty takiego wsparcia zostały określone w ustawach o zatrudnieniu socjalnym, o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, o spółdzielniach socjalnych. Tradycyjnie reintegracyjne funkcje przypisuje się pomocy społecznej. Są jednak głosy, że polskie społeczeństwo (czyli owa „zorganizowana i regularna społeczność”) przyzwyczało się do wysokiego bezrobocia, a zostanie on rozwiązany przez naturalne procesy demograficzne i wzrost gospodarczy. Do tego można dodać i tych urzędników z byłego Ministerstwa Gospodarki i Pracy, którzy twierdzili, że wielu bezrobotnych mogłoby pracować, gdyby tylko im się chciało, dlatego to, że tylko kilkanaście procent naszych bezrobotnych ma prawo do zasiłków, jest czymś pozytywnym, wyrazem prowadzenia przez nas „**aktywnej polityki społecznej**”. Tego rodzaju argumenty sprawiają, że bezrobocie i zbędność przestaje być problemem dla „zorganizowanej grupy produkcyjnej”. Dla jej przedstawicieli, urzędników ze stałymi pensjami i ciepłymi posadami, problemem społecznym jest teraz niechęć do pracy!

Nową dynamikę temu zagadnieniu nadają współczesne dyskusje o rynku pracy pracownika w powiązaniu z emigracją zarobkową. W tle mamy wizję pracownika i poszukującego pracy bezrobotnego, którzy przebiegają w napływających zewsząd ofertach pracy, szkoleń, aktywizacji w Polsce i w UE.

Metafora domu społecznego

W trzeciej części wprowadzania przedstawię za pomocą pewnej metafory zagadnienie marginalizacji i wykluczenia społecznego w socjologicznym układzie odniesienia. Wyobraźmy sobie, że społeczeństwo w sensie normatywnym, ta „zorganizowana regularna społeczność” lub „grupa zorganizowana produkcyjnie”, jaką „marginesowi społecznemu” przeciwstawiał S. Czarnowski, jest wielopiętrowym domem. Na każdym piętrze są też różne pokoje. **Metafora oddaje zróżnicowanie społeczeństwa w wymiarze pionowym (klasy czy warstwy wyższe i niższe), jak i poziomym (np. ta sama klasa, ale różne sposoby i style życia, różne kultury)**. Pomiędzy piętrami i pokojami można się przemieszczać, ale trudniej dostać się z pięter najniższych na najwyższe, są też tacy, którzy pozostają ciągle na górze i tacy, którzy stale zamieszkują na dole tego domu (z pokolenia na pokolenia, dziedziczność pozycji). Nie zmienia to jednak zasadniczo tego, że jest to nadal ta „zorganizowana regularna społeczność”, nawet ci na najniższych piętrach i w najbardziej odległych pokojach do niej należą.

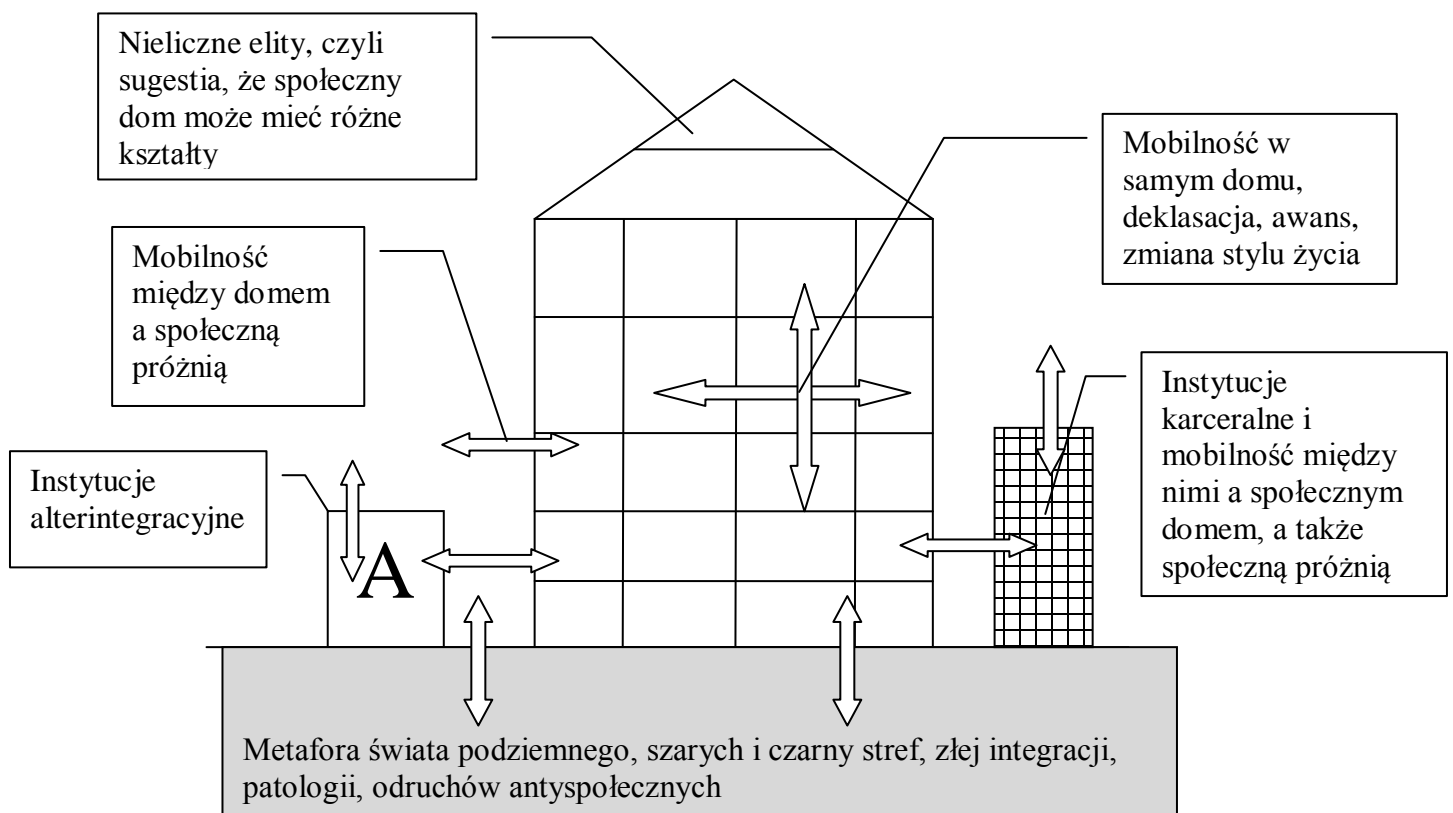
Dla przykładu, w społeczeństwach kastowych przenoszenie się z piętra na piętro jest prawie niemożliwe, a najniższa kasta niedotykalnych zajmuje się najbardziej pogardzanymi zajęciami, które są jednak potrzebne społeczności. W liberalnych społeczeństwach przemysłowych z kolei możliwości mobilności społecznej są większe, a najniższe piętra zamieszkują niewykwalifikowani robotnicy. Zarówno kasta niedotykalnych, jak i warstwa niewykwalifikowanych robotników to jednak część społeczeństwa, to nadal mieszkańcy domu społecznego, biorący udział w społecznym podziale pracy („grupa produkcyjnie zorganizowana”). Jeżeli pracę potraktujemy odpowiednio szeroko (aktywność użyteczna dla społeczeństwa), to oczywiście w społecznym domu znajdą również miejsce ci, którzy nie są formalnie zatrudnieni, ale np. dbają o dom rodzinny, wychowują dzieci, opiekują się niepełnosprawnymi członkami rodziny, co z punktu widzenia społecznego ma dużą wartość (z wąsko ekonomicznego punktu widzenia również, ponieważ rodzinne formy opieki i pomocy są bezpłatne dla podatników, tzn. nie wymagają nakładania podatków i finansowania redystrybucji i instytucji socjalnych). Stąd też za równie ważne uznaje się role rodzinne w organizacji społecznej. Więcej nawet, znajdą tam miejsce również wszyscy ci, którzy niekoniecznie są formalnie zatrudnieni, czy opiekują się innymi, ale robią coś pożytecznego dla społeczności (wolontariusze).

Myśl o marginalności społecznej czy wykluczeniu społecznym sugeruje, że poza naszym metaforycznym domem, poza strukturą społeczną, wynikającą z podziału szeroko rozumianej pracy, poza „zorganizowaną i regularną społecznością” mogą jednak egzystować ludzie. W statycznym ujęciu mamy mieszkańców społecznego domu i tych, którzy znaleźli się poza nim. W ujęciu dynamicznym można

obserwować mobilność w samym domu (z góry na dół i odwrotnie, z jednych pokoi do innych na tym samym piętrze), a także **między domem i społeczną próżnią** (np. mieszkańcy domu trafiają w społeczny niebyt, wykluczeni wracają do domu). Wynika stąd podział na trwale wykluczonych, wykluczonych z przerwami i być może wykluczonych przelotnie, chociaż zakłada się zwykle, że wykluczenie jest to stan trwały, a nawet dziedziczny.

Drugi ważny do dziś podział wykluczonych wprowadzony został co najmniej w Średniowieczu. Dzielono wtedy wykluczonych na **godnych tego, żeby im pomagać**, ponieważ znaleźli się oni poza społecznym domem bez własnej winy, np. sieroty, samotni starcy. **Niegodni pomocy** byli ci, którym przypisywano winę za to, że znaleźli się w społecznym niebycie. Wyróżniały tę kategorię takie cechy, jak zdolność do pracy, pozostawanie bez niej i oddawanie się zajęciom pogardzanym przez większość, np. prostytutka, hazard, włóczędzostwo, pijaństwo. Sytuację zmieniło nieco odkrycie tego, że osoby nawet bardzo niepełnosprawne mogą pracować, alkoholizm i hazard mogą to być choroby, a pozostawać bez pracy i bez domu można wbrew swej woli. Obecnie ten podział nadal ma znaczenie w polityce społecznej, niezdolnych do pracy społeczeństwo traktuje lepiej niż resztę zagrożonych wykluczeniem, np. w wymiarze świadczeń pieniężnych renta socjalna, renty inwalidzkie (stara nazwa, ale bardziej poręczna) albo zasiłek stały z pomocy społecznej są wyższe i przyznawane na dłuższe okresy (lub nawet bezterminowo) w porównaniu z zasiłkami dla bezrobotnych, świadczeniami integracyjnymi w Centrach Integracji Społecznej, czy zasiłkami okresowymi z pomocy społecznej (te są najniższe ze wszystkich). Dzieje się tak dlatego, że społeczeństwo obawia się o to, czy zbyt dobre traktowanie zdolnych do pracy, ale niepracujących, nie będzie zniechęcało klas niższych do podejmowania formalnego zatrudnienia.

Wiele z tych intuicji postanowiłem dodatkowo zobrazować na kolejnym schemacie z uwzględnieniem metafor świata podziemnego, które zamieszkują raczej ci, których społeczeństwo uważa za niebezpiecznych. Podziemie kojarzy się z ciemnością, mrokiem, grozą. Niekiedy jednak podziemie i walka podziemna mają pozytywny wydźwięk, np. walka o wyzwolenie narodowe, walka z okupantem, walka z władzą totalitarną. Wówczas to oficjalna propaganda nazywa takich bojowników bandytami, terrorystami itd. Z innej perspektywy są to bojownicy o szczytne ideały.



Dlaczego niektórzy są stałymi mieszkańcami społecznego domu, inni tylko tymczasowymi, a jeszcze inni całe życie są poza nim? Dlaczego jedni na stałe osiedli na piętrach dolnych, a inni na górnych? Dlaczego czasem liczba ludzi w społecznym niebycie wzrasta, a czasem maleje? Na te pytania różnych udzielano odpowiedzi. Hipotezy ogólne w tej sprawie są co najmniej cztery:

- 1) **przyczyny wykluczenia społecznego są w samych wykluczonych i ewentualnie ich bliskich**, spowodowane są ich wewnętrznymi deficytami, np. nie mieli wykształcenia, byli niepełnosprawni, nie byli dość dynamiczni i elastyczni, byli leniwi, za mało się starali, za szybko zrezygnowali, mieli wady genetyczne, mieli złych rodziców itd. (dobrowolne wycofanie się z uczestnictwa w społeczeństwie z powodów politycznych lub innych też jest przyczyną po stronie wykluczonego, ale takie sytuacje rzadko uznaje się za przypadki wykluczenia społecznego);
- 2) **przyczyny wykluczenia społecznego są w innych, w ich złośliwych działaniach, w egoizmie, oni wykluczają, żeby zachować swoją uprzywilejowaną pozycję**, wykluczeni są ofiarami mieszkańców domu, którzy w ten sposób poprawiają swoją własną pozycję (mniej ludzi do podziału społecznego dobrobytu to więcej dla zintegrowanych);
- 3) **przyczyny wykluczenia społecznego są w samej konstrukcji i fundamentach społecznego domu**, jest on za mały dla wszystkich, zbyt ekskluzywny, za mało dostępny, utrzymanie w nim porządku wymaga wykluczenia zbyt wielu;
- 4) **przyczyny wykluczenia są poza wykluczonymi i poza „regularną i zorganizowaną społecznością”**, to **bezosobowe procesy** (np. gospodarcze), które przekształcają dom społeczny i jego strukturę w wyniku czego, pewne pokoje, a może nawet piętra znikają na zawsze i trzeba zasiedlić powstające w ich miejsce nowe, co wiąże się z większą liczbą wykluczonych w okresach przejściowych, w okresach zmian społeczno-gospodarczych.

W rzeczywistości wszystkie te uwarunkowania odgrywają pewną rolę, np. w czasie kryzysu gospodarczego najszybciej jego skutki czują na skórze ci, którzy są na dole społecznego domu.

Z punktu widzenia polityki społecznej względnie ostatnio pojawił się postulat budowania „**społeczeństwa dla wszystkich**”, w którym każdy miałby do odegrania czynną i aktywną rolę (Deklaracja i Program Działań Światowego Szczytu Społecznego w Kopenhadze w 1995). Nasz społeczny dom nie tylko ma być domem bez barier między piętrami i między pokojami na piętrach, ma również zatrzymać odpływ mieszkańców ku społecznej próżni i przyjąć wszystkich wykluczonych, chociażby do najbardziej oddalonych pokoi na najniższych piętrach.

Ta metafora ułatwia **odróżnienie klas-warstw niższych od zmarginalizowanych i wykluczonych społecznie**. Obejmuje zarówno **wizję pionowej hierarchii społecznej (układ pięter)**, jak i **wewnętrznego i zewnętrznego kręgu (w samym domu pomiędzy pokojami na tym samym piętrze; dom i poza domem)**. Ułatwia też **zrozumienie węższego i szerszego ujęcia integracji społecznej**. To pierwsze promuje integrację w domu społecznym bez zwracania uwagi na zmarginalizowanych i wykluczonych, w drugim istotna jest integracja z uwzględnianiem również tych, którzy znaleźli się w społecznym niebycie niezależnie od powodów, dla których tak się stało. Można wyobrazić sobie również selektywną integrację w szerszym sensie obejmującą tylko wybrane kategorie wykluczonych. Ułatwia ona również odróżnienie ogólnych strategii politycznych polegających na zapobieganiu wykluczeniu społecznemu (np. sprawiedliwy porządek w domu społecznym) oraz reintegracji wykluczonych.

Słabą stroną tej metafory jest usunięcie z pola widzenia normatywnie rozumianego społeczeństwa jako społeczeństwa obywatelskiego, do którego należą wszyscy obywatele państwa, niezależnie od ich pozycji względem struktury społeczno-zawodowej (kiedyś obywatelstwo było bardziej ekskluzywnie i oparte na statusie społecznym i/lub materialnym – obywatelem był więc szlachcic lub „posesjonat”). W takiej perspektywie raczej trudno reintegrować ze społeczeństwem kogoś, kto i tak do niego należy. **Gdy jednak odróżnimy formalne członkostwo od rzeczywistego uczestnictwa, a to od prawdziwego zaangażowania, to zobaczymy, że reintegracja może nie polegać na przywracaniu kogoś do społeczeństwa, a na umożliwianiu mu i zachęcaniu go do rzeczywistego uczestnictwa i prawdziwego zaangażowania**. Polega to zaś na korzystaniu z praw i wywiązywaniu się z obowiązków obywatelskich nie pod przymusem, ale z wewnętrznej motywacji.

Pytania i zadania

1. Jaką rolę w procesie marginalizacji i wykluczenia społecznego ludzie mogą odgrywać słowa o pejoratywnym znaczeniu, za pomocą których się ich określa, np. męty, wykolejeńcy, pasożyty?
2. Zastanów się nad tym, na czym polega integracja społeczna osób niepełnosprawnych. Wyciągnij stąd wnioski na temat tego, na czym polega proces lub zjawisko przeciwstawne do integracji społecznej niepełnosprawnych.

3. Jak sądzisz, dlaczego „zorganizowana grupa produkcyjna” koncentruje uwagę i surowiej ocenia przedstawicieli klas niższych, którzy - choć zdolni do pracy - nie pracują, w porównaniu z przedstawicielami klas wyższych, którzy są w pełni sił i również nie pracują (np. dlatego, że nie muszą)? Czy nadklasa lub mieszkańcy osiedli strzeżonych mogą być uznani za niezintegrowanych ze społeczeństwem?
4. Jako obywatele mamy prawa i obowiązki. Społeczeństwo obywatelskie to wspólnota obywateli. Jak w tej perspektywie można widzieć problemy marginalizacji i wykluczenia społecznego?
5. W jaki sposób polityka społeczna może przyczyniać się do marginalizacji i wykluczenia społecznego?
6. Wyżej wspomniałem o alterintegracji w kontekście działalności Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka. Co oznacza to pojęcie? Czy alterintegracja nie jest formą wykluczenia społecznego?
7. Na jakie mechanizmy marginalizacji i wykluczenia społecznego zwracał uwagę S. Czarnowski? Porównaj te mechanizmy z ogólnymi hipotezami dotyczącym przyczyn wykluczenia społecznego, o których pisałem w ostatniej części tekstu.